GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 282. W Piątek dnia 1. Grudnia. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Listopada.

N. Pan W. Podczaszemu Karolowi Ludwikowi von Arnim przydomek »Excellencya« nadać raczył.

Lötzen. — Przy fortyfikacyi Królewca musi wszystko zrobić sztuka, tu w Lötzen sztuka tylko w pomoc przyjść musi naturze, a mieć będziem jednę z najmocniejszych fortec w państwie pruskiém. Drogi z Polski przez Hełk i Olecko do Rastenburga i Królewca prowadzone są przez przesmyk mający $\frac{1}{8}$ milę szerokości, a wznoszący się 110 stóp nad powierzchnią morza. Tam zbudowane będą owe forteczne dzieła. Z wierzchołka przesmyka tego najpiękniejszy jest widok na obszerne dwa jeziora, z których piérwsze ma około 5 mil, a drugie około 3 mil w obwodzie, jako też na w bliskości leżące wsie, młyny i w oddaleniu spostrzegać się dające wieże kościelne w Rydsöwen i Angerburg. U stóp zaś obronnego tego miejsca, widać posępny zamek rycerski zbudowany podług Hartknocha w roku 1298., a przy nim zaraz tylko kanałem przedzielone nowe miasto Lötzen. Prace ziemne rozpoczną się tego roku, a fiskus wojskowy zakupi wkrótce grunta, które będą zajęte na fortecę.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 22. Listopada.

Wiadomość, że Rossya w Konferencyach, względem spraw Grecyi w Londynie się odbywać mających, udziału mieć nie chce i że Pan Brunnow odebrał rozkaz układania się z Francyą i Anglią li tylko w sprawie finansowéj królestwa tego, część tutejszéj oppozycyi tak pojmuje, jakoby teraz nadeszła chwila aby wpływ rossyjski na Wschodzie sparaliżować. Zdaniem jéj, Francya i Anglia znowu tylko ściśléj połączyć się powinny a opieka rossyjska nad Turcyą dotąd wykonywana zniknie nakształt mary. O ile Rossya, przypuściwszy że istotnie opiekę nad Wschodem wykonywać chciała, przez swoje teraźniejsze stanowisko pod względem Grecyi, od wykonywania téj opieki wstrzymać się da, to całkiem pomijają; widzą tylko, co widzieć chcą, a jeżeli odtąd Anglia i Francya sprzymierzona — bo sprzymierze to naraz stało się bardzo upragnioném — nie będą rozstrzygały polubownie spraw Wschodu, to tylko P. Guizot temu winien będzie, któremu przecież niedawno temu sposób myślenia angielski wyrzucano, zaś teraz na raz nań powstają, że okazyę tę aby z Anglią ścisły zawrzeć alians, mimo puści. W tym duchy tłómaczy się Kuryer francuski; Konstytucyonista rozumie podobnie, że wystąpienie Rossyi z kon-

ferencyi do ściślejszego przymierza między Anglią i Francyą doprowadzi. — Naprzeciw tym wybujałym twierdzeniom występuje z zimnémi uwagami Presse, wyszydzając dobroduszność tych, którzy jeszcze o aliansie między Anglią i Francyą marzą. »Konstytucyonista (powiada Presse) jest organem pewnych mężów stanu, którzy z błędów, którymi raz przesiąkli, żadną miarą otrząsnąć się nie mogą, Żałowalibyśmy przyszłości ich, jeśli istotnie takową mają, gdyby w tém co właśnie w Londynie zaszło, tylko sposobność upatrywać chcieli, by Francyą na nowo obarczać wspólnictwem działania, którego się nigdy prawie bez szkody swéj nie podejmowała. Dobrowolne cofnięcie się Rossyi z powstałego przez rewolucyą grecką pytania, na inne myśli naprowadzićby powinno, dowodzi bowiem, że mocarstwo to przeciw korzyściom i sympatyom swoim w żadne kombinacye się nie wdaje i że w razie potrzeby do zupełnéj swéj niezawisłości powrócić umie. Dla Francyi nie wyniknęłoby zaiste większe niebezpieczeństwo, gdyby sobie wolność działania zastrzegła, i życzym szczerze, żeby się o tém przekonała. Jeżeli rewolucya grecka rzeczywiście zerwała węzły, łączące od d. 15. Lipca 1840. r. Anglią i Rossyą, témci lepiéj. Ale takowe zerwanie nie powinno się stać dla nas pobudką, aby przez ponowioną serdeczność pierwsze z tych mocarstw pocieszać z powodu boleści, któréj może po odstrychnięciu się drugiego doznaje. Nie rzucajmy się w niczyje objęcia; oceniajmy należycie naszę godność i nie sądźmy, że własnemi siłami niczego dokazać nie możem; ponieważ dość długo mieliśmy chętkę siły własne zbyt wysoko oceniać, nie popadajmy w przeciwną manię, gardzenia sobą samym. Trzymajmy się średniéj drogi. Zaiste nastąpione teraz dobrowolnie zerwanie ligi, która się przed trzema laty przeciw nam utworzyła, ważnym jest wypadkiem. Ale nie zapominajmy, iżby było najpewniejszym środkiem aby znowu wszystko zniweczyć, gdybyśmy z nierozmyślnym pospiechem w związki zabrnąć chcieli, sprzeciwające się równie uczuciom narodowym jako też interesom naszym kiedyś uszczerbek przynieść mogące.«

Na wersalskiéj kolei żelaznéj, po prawym brzegu Sekwany, zdarzył się znowu przed kilku dniami nieszczęśliwy przypadek. Tabor powozów, ciągniony przez lokomotywę La-Gauloise, i złożony z 5 wagonów, przejechał już o godz. 8. przez Chaville i zbliżał się do Sevres, kiedy w odległości jakich 1500 metrów od tego miasteczka, lokomotywa wyskoczyła nagle z kolei w miejscu, gdzie ta ma znaczne zakrzywienie, a spadłszy z grobli, po któréj koléj tam idzie, o 5 metrów niżéj powierzchni drogi, przewróciła się zupełnie, jak to mówią, do góry nógami. W upadku swoim zarwała kawał grobli i pociągnęła za sobą na pochyłość wagon przeznaczony do transportowania bagażów podróżnych. Pierwszy także wagon, w którym siedzieli podróżni, wypadł z kolei i przewrócił się, reszta zaś taboru zatrzymała się na kolei. Według istniejącego we Francyi urządzenia, piérwsze wagony, następujące zaraz po tych, na ktorych się znajdują bagaże, przeznaczone są dla podróżnych, zabieranych na pośrednich stacyach. Téjto okoliczności zawdzięczyć należy, że skutki tego nieszczęśliwego przypadku nie były tak smutne, jakby mogły być, gdyby liczba podróżnych była większa, a nie mogła być wielka, bo tabor minął dopiero jednę stacyę, i większéj liczby podróżnych zabrać jeszcze nie mógł. Na saméj lokomotywie znajdował się mechanik i palacz. Pierwszy, przy nagłem przewróceniu się maszyny, wyrzucony daleko za nią, wybił sobie łopatkę. Palacz przypadł aż do kraty, otaczającéj koléj, i jakby cudem nie doznał żadnego szwanku, tak, że daléj mógł służbę swoją pełnić. Konduktor, znajdujący się w wagonie z bagażami, idącym zaraz za maszyną, lekkiego tylko doznał stłuczenia. Konduktor piérwszego wagonu, nazwiskiem Chavelet, człowiek mający lat 51, znajdował się na wierzchołku piérwszego wagonu i spadłszy na koléj, nadwerężył sobie kolumnę pacierzową i złamał żebro; podniesiono go bez przytomności. Wewnątrz tegoż wagonu znajdowało się sześciu passażerów, pomiędzy niemi dwie kobiety. Tylko dwaj z tych passażerów zostali uszkodzeni; jeden, w wieku lat 66, nazwiskiem Brulon, złamał nogę i udo w trzech miejscach; drugi stłukł się mocno w prawe biodro. Wszystkich tych trzech rannych odniesiono do austeryi w Wersalu. Według zdania lekarzy, uznano potrzebę niezwłocznego amputowania nogi Brulonowi, z powodu skomplikowanego stanu ran jego; atoli ranny dotychczas nie chciał się do tego dać nakłonić. Chavelet umarł w tych dniach w skutku nadwerężenia kolumny pacierzowéj. — Maszynę zostawiono na miejscu w takiem położeniu jak się sama przewróciła, ponieważ właśnie to położenie ma służyć do zbadania przyczyny tego przypadku. Zaraz po otrzymaniu téj wiadomości, udali się na miejsce: pan Rabon, Prokurator królewski w Wersalu, Sędzia instru-

kcyjny pan Sounac, Prefekt departamentu Sekwany i Oazy z Wersalu i Prefekt policyi z Paryża. Zaraz potém przybyło tam także trzech inżenierów rządowych, poczém przedsięwzięto dokładne obejrzenie maszyny. — Zdaje się, że przyczyna tego nieszczęśliwego przypadku była następująca: Wiadomo, że przy zakrzywianiu się kolei, lokomotywa całą swoją siłą i ciężarem ciśnie się koło biegnącego po zewnętrznéj stronie zakrzywienia. — Zdaje się więc, że przy tym ruchu odłamał się lub zgiął bandaż, nie dozwalający kołu wyskoczyć z kolei, a tak koło to, uwolnione od zapory, było przyczyną, że cała maszyna wyrzuconą została z kolei. W pięć godzin potém już cały tabor przybył do Paryża bez dalszego przypadku. — Sądowe śledztwo już się rozpoczęło. Dla techników będzie ten wypadek nową pobudką do obmyślenia środków, jakby uniknąć niebezpieczeństwa przy zakrzywieniu kolei żelaznéj. Najpewniejszym zdaje się będzie ten, aby ile możności przy nowobudujących się kolejach mocnych zakrzywień zupełnie unikać.

Anglia.

Z Londynu, dnia 18. Listopada.

(G. P.) Dnia 16. m. b. dano w Guildhall bal na korzyść wychodźców polskich, z którego dochód dość był znaczny. Były jednak na nim tą razą po większéj części osoby z średnich klass, z szlachty nie wielu i pokazało się, że doniesienie w Mor. Postzawarte: że Xięstwo Nemours festyn ten obecnością swoją zaszczycą — było bezzasadne; wieść tę zapewne w obieg puszczono, aby tém liczniejszą zwabić publiczność.

Z dnia 22. Listopada.

Ostatnie doniesienia z Dublina nie zawierają nic nowego o processie O'Connella, ponieważ czynności tyczące się wniosku oskarzonych jeszcze na dzień lub dwa odłożono. Natomiast tygodniowe zgromadzenie związku Repealskiego onegdaj odbyte nowym jest dowodem nieustannéj i zawsze z radością ludu przyjmowanéj czynności O'Connella na korzyść Repealu. — Donieśliśmy już dawniéj, że wskutek pogłoski, jakoby rząd miał zamiar duchowieństwu katolickiemu pensye płacić, toż duchowieństwo zgromadziwszy się, przeciw temu krokowi stanowczo się oświadczyło, gdyż urządzenie takowe czystość religii katolickiéj w Irlandyi na niebezpieczeństwo wystawia. — Powodowany tem O'Connell, wniósł na przedwczorajszem zgromadzeniu Repealskiém o złożenie podziękowania księżom Irlandzkim za to postanowienie, a tym sposobem wyraźny stawił opór temu domniemanemu zamiarowi rządu. Plan rządu, jakkolwiek dopiero na pogłosce tylko polega, nie całkiem się być zdaje nieuzasadnionym; pogłoska ta wyszła najprzod z dziennika ministeryalnego, a Times stanęła w obronie tego zamiaru; sam nawet Sir Robert Peel dał poznać na ostatniem posiedzeniu Parlamentowem, że rząd skłania się do takowego urządzenia. Wszakże właśnie ten środek rządu, który podobnie jak urządzona teraz kommissya ku zbadaniu stósunków dzierzawnych, czyni ludowi nadzieje koncessyi i takowe niejako już w sobie mieści, właśnie te środki mówię, są niebezpieczne dla Repealu. Repeal ma być środkiem ku zaradzeniu niedoli Irlandyi, a rząd, czyniąc podobne kroki, uznaje takową niedolę i do zaradzenia jéj gotowym się pokazuje: skutkiem więc tego będzie, że zaufanie ludu zwróci się ku rządowi, jako mocniejszemu, a uchyli swą pomoc zamiarom Agitatora. Niebezpieczeństwo to zagrażające broni i postrachowi O'Connella nie jest mu tajne, ale zna on też siły i środki swoje, aby niebezpieczeństwu temu zapobiedz. Celem jego jest, uciśniony kościół katolicki postawić na równi z panującym kościołem protestanckim i nazywa on to sprawiedliwością dla Irlandyi. — Ale wie on dobrze, że obecna kościelna ustawa Anglii, równie jak polityczna, opiera się na podstawie sprzeciwiającéj się wbrew zamiarowi jego, a ponieważ więc przy takowéj zasadzie spodziewać się nie może koncessyi takich, jakie on za sprawiedliwe uważa, przeto wykazuje ludowi w irrytujący sposób nie tylko niezdatność rządu w zaradzeniu złemu, ale nawet narzucony mu zamiar trzymania ludu w uciążliwem tém położeniu za pomocą przekupionego duchowieństwa. Przeciw temu zręcznemu wpływowi Agitatora, mającego duchowieństwo po sobie, które także przekonanie to dzieli, że radykalnym jego życzeniom rząd zadosyć nie uczyni, rząd ten malemi swemi koncessyami nic dokazać nie potrafi. Nie zdoła on nawet obudzić w Irlandczykach nadziei zrównania obudwóch kościołów (co Repeal za rzecz pewną obiecuje), gdyż najmniejsza wzmianka o takowym planie wywołałaby wszechstronną oppozycyą w Anglii. Jakoż w saméj istocie smutna jest, widzieć 7 do 8 milionów ludzi pod panowaniem kościoła, który tamże ledwo 600,000 dusz liczy, a posiadając rozległe ziemie, najbogatsze ma uposażenie ze strony rządu, gdy tymczasem katolicy sami duchownych swoich utrzymywać muszą. Ale jakkolwiek sprawiedliwem jest zrównanie obudwóch kościołów, to jednakowoż ministeryum angielskie tymczasowo

o zniesieniu panowania kościoła protestanckiego myśleć nie może. Kościół ten głównym jest filarem, na którym cała rządu budowa spoczywa. Naczelnik rządu jest zarazem naczelnikiem kościoła, i dla tego tylko jednę posiada godność, że ma i drugą. Jedna od drugiéj jest nierozdzielna. Monarcha Anglii i władze otaczające i uzupełniające go, nie mogą przeto od razu proklamować równości wyznań, gdyżby to było zrzeczeniem się ważnéj części ich własności. Nie jest to niepodobieństwem, ale wielką trudnością, tak jak wszelka zmiana w głównych istotach organizacyi. Stąd to wytłómaczyć sobie można, dla czego Anglia wzdryga się na zamiar takowéj rewolucyi, którąby się począwszy od Naczelnika rządu rozejść musiała po wszystkich stopniach hierarchii politycznéj. Reforma parlamentowa niczem jest w porównaniu z tém, a przecież na reformę tę pół wieku czekać należało. Aleć właśnie ta nieudolność rządu w zaradzeniu złemu jest najsilniejszą podporą O'Connella, a wniosek jego o złożenie podziękowania duchowieństwu, przyjęty jednomyślnie, jasnym jest potęgi jego dowodem, która wszelkie usiłowania rządu, aby sobie zyskać zaufanie ludu, bezskutecznemi czyni. — Po przyjęciu wniosku O'Connella wniósł Dr. Gray, Protestant, o rezolucyą oświadczającą, że wszyscy Protestanci Irlandyi zgadzają się z wnioskiem O'Connella. I tę mocyą przyjęto po niejakim oporze; tylko Dr. Gordon dodał jeszcze, że lubo całkiem podziela to zdanie, iż duchowni katoliccy od rząd płaceni być nie mogą, to jednak uważa za rzecz konieczną, aby im rząd przynajmniéj potrzebne ziemie plebańskie wyznaczył. Zdanie to popierane przez Lorda Palmerstona na ostatniem posiedzeniu Parlamentowem w Izbie Niższéj, podobało się także O'Connelowi i zapewna też rząd przyjąć je będzie musiał, jeśli w ogóle coś dla duchowieństwa katolickiego uczynić zamyśla, którego opłata w większej części zwolenników Ministerstwa wielkąby znalazła oppozycyą. — Renta Repealska za ostatni tydzień wynosi około 800 funt. szterl.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 15. Listopada.

Pytanie ministeryalne będzie rozstrzygnioném w kilku dniach. Popęd do tego danym jest przez partyę juste milieu, którą tu nazywają młodą Hiszpanią. Przedwczoraj zgromadziło się 521 deputowanych téjże partyi u P. Gonzalez, i postanowiło co następuje: 1) ministeryum nie może pozostać dłużéj przy sterze; 2) nie może się ono na nowo konstytuować; 3) Pan Olozaga jest mąż obeznany ze stósunkami, jemu więc należy należy dać polecenie utworzenia nowego gabinetu; z teraźniejszych członków gabinetowych należy tylko zatrzymać ministra wojny, Generała Serrano. Wybrano następnie kommissyą, by wręczyć Panu Olozaga i Serrano program partyi, i by im oświadczyć życzenia téjże partyi. Program już rozbierano w sali konferencyjnéj. Głosi on jako zasadę, iż rewolucya jest skończona, żąda wszakże, by rząd energicznie i sprężysto zajął się polityczną, administracyjną, finansową i sądową reorganizacyą państwa.

Z Paryża, dnia 22. Listopada.

Dzisiejszą pocztą z Barcelony następujące odebraliśmy wiadomości o zajściach tamecznych, które były wypływem zawartego d. 11. zawieszenia broni. Junta zapewnioną została przez posłańca wyprawionego dnia 7. do Barcelony, iż Generał Sanz był gotów zapewnić członkom onéj bezpieczeństwo życia, dla tego zaczęła ona w skutek wiadomości téj przygotowywać umysły do kapitulacyi. Silnego oporu jednakże w dopięciu swego celu obawiać się musiała ze strony korpusu wolnych, którzy wielkie pokładali zaufanie w dziełach swych fortyfikacyjnych, których zuchwałość i odwaga długą nieczynnością Generała-Kapitana do wysokiego doszła stopnia, i którzy z resztą przy przedłużeniu wojny nie mieli nic do stracenia. Niespodziewany wszakże wypadek stał się powodem, iż ufność ochotników o wiele zmniejszoną została. Kiedy dnia 10. z rana zajęci oni byli robotą około nowéj bateryi, zgromadziło się mnóstwo mieszkańców miasta, by prac tych niedozwolić, przy któréj to okoliczności odezwało się wiele głosów z oświadczeniem, iżby nie wzbraniać dłużéj wejść wojsku. Od słów przyszło do czynu; zaczęto z okien i balkonów rzucać kamienie i dachówki na wolonteryuszów. Zaburzenie tak groźną nareszcie przyjęło postać, iż Junta widziała się spowodowaną wysłać kommissyą także, któréj się udało uspokoić wzburzone umysły obywateli, i położyć koniec utarczce, co wszakże tylko pod tym warunkiem nastąpiło, iż zrobiono oświadczenie, że Barcelona wnet z krytycznego swego położenia wyprowadzoną będzie. W kilka godzin potém ukazał się pierwszy alkalde Pan Soler y Matas, w towarzystwie jednego z adjutantów Generała Prima i jednego regidora Ayuntamiento w kwaterze głównéj w Gracyi, by przedłożyć Generałowi Sanz warunki pokoju. Genrał Sanz oświadczył, iż przyjmie poddanie się Barcelony z warunkami kapitulacyi Saragossy, i upoważnił zarazem pierwszego

alkaldę do udzielenia zamiaru tego Juncie, z dodatkiem jednakże, iż nie myśli bynajmniéj wchodzić w układy z Juntą ale z Ajuntamiento. Równocześnie zrobiono zawieszenie broni, które General-Kapitan następującym rozkazem dziennym ogłosił:

»Główna kwatera w Gracyi, 11. Listopada 1843., godzina 2ga po południu.

Od jutra rana, 12go kroki nieprzyjacielskie wstrzymane zostaną na 48 godzin. Wojska obudwóch stron zajmować będą te same stanowiska, które zajmują obecnie, ale rozkaz tyczący się blokady, ogłoszony d. 1. Październ. nie cofa się. (podp.) Sanz.«

O dalszych skutkach układów dotąd nic stanowczego nie wiemy. Pewną tylko jest rzeczą, iż układy te ze strony Junty przerwane zostały, jak mówią, w skutek przybycia posłańca od Pułkownika Ametlera, który przyniósł do Barcelony zapewnienie, iż powstańcy w zamku obronnym w Figueras są w stanie trzymać się przynajmniéj rok cały. Dnia 14. zrana, trzy wystrzały armatnie zapowiedziały koniec zawieszenia broni. Generał Sanz wydał natychmiast rozkazy do założenia bateryi, mającéj służyć do robienia wyłomów w murze. Sądzono, iż ona będzie wykończoną dn. 18., i że w tym dniu szturm się rozpocznie. Gen. Sanz liczy pod swojemi rozkazami 10,000 wojska.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 8. Listopada.

W poselstwie rossyjskiém zajść mają wkrótce wielkie zmiany, powodem wszakże do tychże są li tylko niesnaski między członkami samemi poselstwa tego powstałe, nie mają więc żadnéj styczności z dotychczasowym systemem układów dotyczących spraw rossyjsko-religijnych; Cesarz bowiem równie jak Papież oświadczył, że na ostateczności obopólnych zezwoleń na przeciw siebie stanęli i na tém stanowisku pozostaną.

Gazeta powszechna niemiecka donosi z Rzymu, że tam teraz wielu młodych Polaków z znakomitych rodzin do zakonu Jezuitów wstępuje.

Z Neapolu, dnia 2. Listopada.

Uważano, iż Sir W. Temple, poseł angielski przy dworze naszym, w ostatnich czasach częściéj jak zwyczajnie miewa posłuchanie u Króla, i konferencye z ministrem spraw zagranicznych. Sądzono z początku, iż się to działo w celu ostatecznego zakończenia traktatu handlowego między Wielką Brytanią a rządem naszym. Rzecz ta ma już do tego być doprowadzoną stopnia, iż pełnomocnikom nie pozostaje nic więcéj jak tylko akt podpisać. Że jednakże bandera angiel. stósownie do przedłożonego traktatu handlowego w portach naszego królestwa przed wszelkiemi innemi narodami względów (10 pCt.) ma doznawać, Król Neapolitański żąda jako wynagrodzenie za to, iżby rząd angielski raz przecie położył koniec niepokojom politycznych zbiegów, którzy z Malty ustawicznie spokojność półwyspu włoskiego naruszają. Jest to punkt zanadto drażliwy, iżby gabinet z St. James miał w tym względzie pewne jakieś na siebie przyjmować zobowiązanie się, jak tego domaga się Król Neapolitański. Przyobiecał jednakże, jak mówią, z swéj strony czujną dać baczność na włoskich zbiegów. Od czasu wybuchu ostatnich niespokojności w Romanii policya nasza baczne ma oko na cudzoziemców przybywających dotąd z Malty lub Marsylii. Nikt nie może wyjść na ląd, czyj paszport nie jest potwierdzony przez konsula neapolitańskiego w Malcie lub w Marsylii, chociażby paszport ten w Paryżu przez ambassadora był wizowany. By zaś uzyskać od policyi pozwolenie pobytu, każdy cudzoziemiec musi natychmiast po przybyciu swojém złożyć piśmienne zaręczenie od posła swego narodu, w którém wyrażoném być musi, iż legacia zaręcza za moralne sprawowanie się osoby téj, i że ona posiada środki utrzymania się. Kto temu przepisowi nie uczyni zadosyć, bywa natychmiast z kraju wydalonym. Nowy poseł Cesarza Brazylii przy dworze naszym, Don Emanuel Mello-Mattos, przybył tu w przeszłym tygodniu przez Marsylię, by objąć urząd swój.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Dziennik Urzędowy« Król. Rejencyi w Poznaniu z dn. 28. m. b. zawiera między innémi ogłoszenie tyczące się dodatku komunalnego w Poznaniu; — o chorobach bydlęcych; — o ajencyach i uczynkach szczodrobliwych, między temi doniesienie o darowiźnie 202 tal. na rzecz szkoły ewanielickiéj w Międzyrzeczu, przez tamecznego dyrektora poczty JP. Schneider.

— — »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 44. i zawiera; Poezyja: Wyjątek z rękopismu zbutwiałego pod tytułem rzeź Chmielnickiego. — Rysy górali Tatrzańskich przez Lucyana S. — Przegląd dzieł najnowszych w Poznaniu i Warszawie wydanych.

Jak odwieść pijaków od pijaństwa

W Nrze 261. Gaz. W. Księstwa Pozn. Pan T. Mag...ński o nader ważnym przedmiocie w chwalebnéj odezwał się chęci zasłużenia się dobru ludzkości wskazywaniem jak źródła i zgubnych skutków zarazy pijaństwa, tak środków zasłonić mających od niéj lud nasz ubogi. Niepodobna nie dzielić jego zdania, że nałóg ten z siebie ohydny rodzi złe bez liku fizyczne i moralne: świadczy o czułości serca żywe jego spółczucie z poniżeniem i nędzą najliczniejszéj społeczeństwa części: wielbimy szlachetny zamiar zaradzenia złemu: lecz wytropiłże on w istocie jego początek? Wynalazłże na śmiertelną chorobę lekarstwo? Niestety tę tylko mamy dla niego pociechę, że w sprawie wielkiéj i chęć jest zasługą — in magnis et voluisse sat est —: i wolimy zaistę tę uznać zasługę, niż złośliwie go posądzać, że z jakiego uprzedzenia zamierzył sobie zwalić winę pijaństwa na kogo innego, jak na samych pijaków.

Podług niego wódka ma być dla czczego żołądka potrzebą, póki ciężkiéj pracy zarobek ledwie starczy na utrzymanie nędznego żywota: a ponieważ téj nędzy przyczyną jest dawne poddaństwo, przeto właściwém pijaństwa źródłem ma być przywłaszczona Panów przemoc.

Twierdzenie takowe tylko z mylnych wyobrażeń wypłynąć mogło i o naturze pracy, i o potrzebach życia, a nawet o saméj wódce.

Wszakże nie odwoła im się Pan M. do owego starożytnéj przypowieści słowa: Przeklęta ziemia dla ciebie, w pracy z niéj pożywać będziesz przez wszystkie dni żywota twego. Pewien jestem, że nie poczytuje pracy za nieszczęście, lecz owszem za dobrodziejstwo, za potrzebę ciała i duszy. Gdyby mógł o tém wątpić, niech patrzy na silnych i poważnych naszych chłopków, niech sobie przypomina, czém najlepiéj własne rozwijał władze umysłowe: niech się pyta tych, którzy, nienawykłszy do trudnienia się pracą użyteczną, prowadzą życie bez celu, które wśród rozrywek i zbytków jest dla nich nudném, jest im ciężarem. Nadto przyzna mi zapewne, że człowiek jest do towarzystwa stworzony, i tylko w życiu towarzyskiém przeznaczeniu swemu zadosyć uczyni. Dzikiego Indyanina, żyjącego z myślistwa i rybołóstwa na puszczach i w stepach niezmierzonych, częstokroć krwawe znoje nie obronią od biedy i głodu; tém mniéj skupiona ludność obędzie się bez pracy, którą sobie korzyści cywilizacyi okupi.

Więc oczewiście nie pracę Pan M. oskarza, lecz pracę niedostatecznie nagrodzoną. Miarą nagrody jest w części rodzaj pracy i konkurencya, częścią potrzeby życia robotnika. Pierwsze dwie okoliczności tyle zniewalają najmującego do roboty, ile najemnika: i nie podlega wątpliwości, że utworzony ztąd zwyczaj w każdéj okolicy ustanowił cenę pracy miejscowym cenom potrzeb życia odpowiadającą. Cena ta pracy niezawodnie nie starczy leniwemu na zbytki, na którychby chciał przepędzać czas przeznaczony do pracy, ale starczy pracowitemu i rzędnemu, który nie jest niewolnikiem potrzeb urojonych. W Anglii rozpacza wyrobnik, choć na dzień zarobi talara: bo i za talara nie może mieć dwa razy mięsa, herbaty z bułką i porteru; u nas starczy mu półtora złotego, złoty, lub mniéj jeszcze, jeżeli się wstrzyma od wódki, zbytku zwyczajnego, nieledwie jednego, któremu się lud nasz oddaje. Nie poczytujmy mu za nieszczęście, że jego zarobek zapewnia mu tylko grubą odzież i prostą z rzadkiemi odmianami strawę, innéj nieznając nie pragnie innéj — ignoti nulla cupido: i przy téj którą zna, i którą mieć może, może być i bywa zdrów i myśli swobodnéj, byle był poczciwy, pracowity i — trzeźwy: zdrowszy i swobodniejszy, niż spieszczony i znudzony bogacz.

Żeby zaś wódka była potrzebną, to urojeniem jest ciemnoty, któremu niechaj nikt nie potakuje, aby nałóg pijaństwa tłumaczyć, który owszém na wszelki sposób wykorzenić należy.

Potrzebném chyba najumiarkowańsze użycie być może, jako lekarstwa n. p. od szkodliwego wpływu powietrza, na wzmocnienie żołądka i t. p. lecz zalać nią czczy żołądek, któremu najmniéj potrzebna, jest żołądek i siebie oszukać: bo rzeczą jest dowiedzioną, że alkohol najmniejszéj w sobie nie mieści cząstki pożywnéj, któraby przez przyswojenie (assimilacyą) przejść mogła w którykolwiek ciała organ. Również mylném jest zdanie ludu, jakoby wódka dodawała sił i mocy. Działając na nerwy wprawdzie je na krótką chwilę rozdrażnia i pozornie ożywia; lecz nie mniéj pewne jest po przesileniu odstrojenie ich i ztąd całego człowieka osłabienie i ospałość.

Nie jest wódka dla ciała potrzebną: mniéj jeszcze może być potrzebą duszy, pozbawiać się czasami władzy działania odurzaniem się, w celu zapomnienia o dolegliwych życia troskach: bo złe unikać się mające nie tylko się nie usunie, ale się pogorszy. Nie: nie bieda z dawnego poddaństwa jest matką pijaństwa, lecz pijaństwo powiększa i uwiecznia biedę,

którаby przy pijaństwie i bez niewoli była: bo nałóg ten trwoni grosz ciężko zapracowany na życia potrzeby, bo marnuje czas i siły do dalszéj pracy i zarobku potrzebne, bo tępi rozum, podkopuje zdrowie i życie, bo z godności ludzkiéj wyzuwa, i do występków porywa w dzikiém obłąkaniu. W tém chyba stronnicze uprzedzenie panów winę upatrzyć może.

Tak więc owo twierdzenie uważane w sobie już pod żadnym względem nie ostoi się przed sądem rozumu: ostoi się tém mniéj przed sądem doświadczenia. Sam Pan M. wspomina o pijakach majętnych, nie biedą, lecz rozpustą do kufla wiedzionych; a miliony biedniejszych od ludu naszego Irlandczyków, pomimo biedy, tylko mocą woli haniebne stargały pijańswa pęta. — Wielka Ruś, pomimo niewoli, podobno wielu **majętnych** liczy **włościan**. Przeciwnie wolni od wieków Szwedzi wodkę w wysokim stopniu lubią, i w krajach winorodnych upijają się winem, jak u nas wódką, biedni i nie biedni, gdy tymczasem ludu naszego poddaństwo i bieda niezawodnie dawniejszymi są, niż wprowadzenie do nas wódki. Był więc czas, kiedy lud, pomimo poddaństwa i biedy, pijaństwa nieznał; a dzis po usamowolnieniu naszych gospodarzy nie mała liczba ich pije, jak pili dziad i ojciec w niewoli: owszém piją więcéj jeżeli się mają lepiéj, gdyż wódka staniała. A miejskiego pospólstwa bieda przynajmniéj poddaństwa skutkiem nie jest, i albo jest od pijaństwa dawniejszą, albo z pijaństwa urosła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KOKIETA.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce Pani de las Bermejas, ścisłą całego domu została przyjaciółką. Mało bo też kobiet sztukę podobania się w tak wysokim posiadały stopniu. Połączała bowiem prócz niepospolitéj piękności, przy rzadkiéj w mowie przyjemności, nadzwyczajny wdzięk w obcowaniu. Niemało też szczególność jéj położenia do zajęcia się nią, wszystkich zniewalała: Była wdową, nie miała żadnych krewnych a przeto w dwudziestym roku życia swojego, zupełną losu i woli swéj Panią. Baron czasami siostrze swéj spominał, iż mu się zdaje, jakby pomiędzy Panią de las Bermejas a Hrabią Anatolem, miłośny się wszczynał stósunek, lecz wkrótce widoczną jéj względem Hrabiego uważano oziębłość. Co się dotyczy Teobalda, zaraz w dniach pierwszych przyzwoitą przybrała poufałość, do czego ją zaręczyny jego z Gabryelą upoważniać mogły. Innémi niż wszyscy widział to Baron oczyma, a postrzeżenia jego bynajmniéj nie były zaspakające; wszelako przed nikim z tém się nie wydawał, charakterowi Teobalda ufając. Pani de las Bermejas wzięła sobie za powinność przywiązanie Teobalda i nieskażoną wierność jego dla Gabryeli nieustannie pochwalać, lecz za nadto dobrze znała ludzi, aby tam widzieć mogła płomień, gdzie tylko mdłe tliło światełko. To udawanie, którego nie mógł odgadnąć przyczyny, gniewało Barona nadzwyczajnie.

Jednego wieczora, gdy wszyscy znowu w domu markizy zgromadzeni byli, wszczęła się o małżeństwie rozmowa. Hrabia Anatol, związek, w którym dwoje ludzi najczulszą zdjęci miłością, w jedną prawie zlewają się istotę, rajem ziemskim nazwał, a Baron dodał, iż rozsądny mężczyzna lepiéj swéj młodości użyć nie może, jak szczęśliwe zawarłszy małżeństwo. — Ines de las Bermejas bawiąc się wachlarzem, tém prawdziwém w ręku piekném kobiety berłem, przysłuchiwała się cokolwiek roztargniona téj rozmowie. Wreszcie obracając się do Barona, rzekła z chytrym uśmiechem: »Smutnymto zaiste jest szałem, małżeństwo ze stósunków a nie z miłości! Pojmuję, iż można wolność swoję głębokiej poświęcić namiętności, pojmuję, iż można radośnie poddać się w jarzmo nierozprzężne, w którém się tylko tęsknotę i rozpacz widzi — bo to jest małżeństwo z miłości. I to wreszcie pojmuję, iż dla dostąpienia zaszczytów i godności, na zawsze uwięźić się można: bo to jest małżeństwo z ambicyi. Lecz bez miłości, bez ambicyi, wolność swoję u nóg kobiety złożyć, przyszłość swoję zawiązać i zimno wyrzec: nie jestem zakochany, nie uszczęśliwie się ani wzniosę, żenię się tylko, aby się ożenić... tego szału, ja pojąć nigdy nie mogę!«

»I ja nie« żywo wyrzekła Gabryela. »Biedne dziecię, wszak ona swego narzeczonego tak serdecznie kochała!«

»I ja nie«, powtórzył Hr. Anatol z zapałem.

Sam tylko Teobald milczał ciągle, wtopiwszy przenikliwe, smutne w Panią de las Bermejas spojrzenie; spojrzenia tego nie postrzegła Gabryela.

»W dawnych czasach«, rzekła teraz markiza de Pons, »zawierano małżeństwa z saméj tylko konwenencyi, a przecież po największéj części szczęśliwe były. Kiedy mnie za mojego męża wydano, wszystkiego dwa razy w życiu go widziałam. Mogłamże człowieka kochać, któregom zupełnie nie znała? Wszelako wszystkim, co bliżéj nas znali, wiadomo, ileś my się kochali i jak szczęśliwym był nasz związek!«

Hrabia Anatol będąc tego wieczora na bal zaproszonym, wyszedł najpierwszy. Małe towrzystwo przysunęło się jeszcze bliżéj do kominka. Tylko Teobald w ciągłém zostawał milczeniu; podparłszy się jedną ręką o stół, drugą, jakby od niechcenia posuwał ołówkiem po pierwszéj karcie Album Gabryeli. Baron rzuciwszy z nienacka okiem w tę stronę, poznał pierwszy rzut rysu Pani de las Bermejas mistrzowsko trafiony. Nagle, jakby z marzenia swojego ockniony, zaczął Teobald coraz żywiéj rysować i tak zręcznie umiał portret gałązkami obok wyrysowanéj wierzby płaczącéj zacienić, iż go tylko przy bardzo pilném wpatrywaniu się rozeznać było można.

O godzinie jedenastéj, zabrała się Pani de las Bermejas do wyjścia. Zwykle wracała do siebie najętą remizą. Baron zadzwonił, by jéj służącego o tem zawiadomić.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Od dnia 23. Sierpnia żadnego w tutejszéj gazecie Polskiéj nie umieściłem artykułu: Oświadczenie dla tych, którzy mi narzucają autorstwo artykułu wydrukowanego w gazecie Nr. 279. z podpisem R. J. — J. Raabski.

Koncert P. Iżyckiego zapowiedziany na dzień 1. Grudnia dla zaszłych przeszkód odłożony zostaje do poniedziałku t. j. 4. Grudnia b. r.

OBWIESZCZENIE.

W pozostałości zmarłéj tu w Poznaniu dnia 2. Kwietnia 1835. roku Justyny owdowiałéj Vetter z domu Brandt, znajdują się różne precyoza, które podług wszelkiego podobieństwa w zastaw jéj dane były.

Na wniosek jéj sukcessorów wzywamy wszystkich, którzy do precyozów wspomnionych pretensye jako właściciele lub inni posiadacze mieć sądzą, niniejszém, aby się z takowemi najpóźniéj w terminie na

dzień 6. Marca 1844.

przypadającym, w Izbie naszéj sądowéj o godzinie 10. zrana przed Ur. Berndt, Assessorem Sądu Główno-Ziemiańskiego zgłosili i pretensye swoje udowodnili, w razie bowiem przeciwnym, na dalszy wniosek sukcessorów, precyoza rzeczone przedane lub też sukcessorom wydane zostaną.

Poznań, dnia 3 Listopada 1843.

Król. Sąd Ziemsko-miejski

Aukcya koni i t. d.

W środę dnia 6. Grudnia przed południem o godzinie 11. na placu działowym: 1) ogier jasno kasztanowaty, 6 lat stary; 2) klacz brudnokasztanowata, źrzebna, 7 lat stara, oboje średniego wzrostu i zdrowe; 3) karyołka z żelaznemi osiami; 4) para czarnych i para białych szorów, ostatnie z skręconéj skóry, mało używane, najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatą w pruskiéj grubéj monecie drogą publicznéj licytacyi przedawane będą.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Prawdziwe Paryskie dubeltówki, znaczny wybór po cenach jak najmierniejszych, poleca

K. Fliegner
puszkarz, przy ulicy Butelskiéj i rogu Zamkowéj pod Nr. 6. w Poznaniu.

Świeże Holszt. ostrzygi i Strassburskie pasztety otrzymali i polecają

Bracia Vassalli,
przy ulicy Fryderykowskiéj.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 28. Listopada 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	103
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{3}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{5}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	$106\frac{3}{8}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$160\frac{1}{2}$	$159\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl. Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$140\frac{1}{2}$	$139\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$68\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$68\frac{1}{2}$	$67\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie . . .	4	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	131	130
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	110	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	$106\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	117	—
» » Magdeb.-Halberst	4	113	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 27. Listop. 1843. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	21	—	1	22	6
Zyta . dt.	1	7	6	1	8	6
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	16	6	—	17	6
Tatarki dt.	1	5	—	1	6	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	6	—
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec	1	28	—	2	—	—